

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/207954,O-policji-granatowej-i-dramatycznych-realiach-II-wojny-swiatowej-wywiad-z-dr-Mac.html>
26.02.2026, 17:39



„O policji granatowej i dramatycznych realiach II wojny światowej” – wywiad z dr. Maciejem Korkuciem na łamach tygodnika „Sieci”

Każdy funkcjonariusz jako przynależny do niemieckich służb miał obowiązek wykonywać niemieckie rozkazy. Niemcy wymagali mordowania na miejscu albo odstawiania żandarmerii Żydów przebywających poza wyznaczonymi miejscami. Z punktu widzenia państwa polskiego ci, którzy dokonywali takich zabójstw byli zdrajcami.

18.10.2025

[II Wojna Światowa](#)

Z dr. Maciejem Korkuciem, naczelnikiem Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Krakowie i wykładowcą Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie, rozmawia Stanisław Płużański.

Czym była policja granatowa?

Maciej Korkuć: Z samej definicji policji wynika, że to formacja zawsze przynależna do jakiegoś państwa. Granatowa policja, czyli polnische Polizei, była niemiecką formacją mundurową, utworzoną 17 grudnia 1939 r. przez generalnego gubernatora Hansa Franka. Sprawował on władzę w GG w imieniu Rzeszy Niemieckiej, wykorzystując niemiecki porządek prawny i decyzje wodza Rzeszy. Granatowa policja została utworzona jako najniższe ogniwo w strukturze niemieckiej Ordnungspolizei (Policji Porządkowej) w GG. Wchodziła w jej skład. Od początku była pomyślana jako rekrutowane z Polaków i częściowo z Ukraińców niemieckie narzędzie do egzekucji przepisów okupacyjnych. Zarazem jako narzędzie do swobodnego wykorzystania przez wyższe „rasowo” niemieckie formacje żandarmerii i jej odpowiedników w kilku największych miastach GG – Schutzpolizei, czyli Schupo. Przypomnienie, jakie państwo powołało tę formację, jest kluczem do oceny jej funkcjonowania. W różnych sporach – najczęściej pomijanym. Bez tego zaś najłatwiej zgubić istotę rzeczy. Należy podkreślić, że nie było żadnej ciągłości państwowo-prawnej z Policją Państwową sprzed wojny. Granatową policję utworzyły władze niemieckie w ramach własnego porządku prawnego. One nią dysponowały, one decydowały o strukturze, awansach i sposobie wykorzystania. Polski nikt nie pytał o zgodę.

Kim byli członkowie policji granatowej?

To przede wszystkim obywatele RP przed wojną zatrudnieni w Policji Państwowej, pod groźbą „najwyższych kar” zmuszeni przez Niemców do zarejestrowania się w niemieckich urzędach okupacyjnych, a następnie przymusowo skierowani do służby w niemieckiej polnische Polizei. Niemcy poszukiwali także funkcjonariuszy, którzy przed wojną mieli konflikty z prawem, np. policjantów dyscyplinarnie zwolnionych ze służby. Niekiedy też takich, którzy przeszli w stan spoczynku. W pewnym momencie otworzyli się także na ochotników – ludzi, którzy nie mieli przed wojną stażu w policji. Niemcy potrzebowali narzędzi do opanowania dużych obszarów, które znalazły się pod ich władzą. Ziemie polskie bezpośrednio wcielone do Rzeszy miały być obsługiwane przez formacje policyjne „rasowo” niemieckie. Na pozostałych ziemiach wcielonych w granice Rzeszy w postaci utworzonej przez Hitlera struktury administracyjnej pod nazwą

Generalgouvernement Niemcy potrzebowali dodatkowych narzędzi do zarządzania tym swoistym rezerwatem dla Polaków i Żydów. Ludzi znających język polski, lokalne społeczności. Najlichnieszą grupę w tej formacji stanowili ci, których powołano przymusowo. Inna rzecz, że na skutek wątpliwości wobec potencjalnej lojalności tych Polaków celowo zrezygnowano z tworzenia autonomicznej, pionowej hierarchii polnische Polizei w GG. Struktura pionowa w ramach tej „granatowej” części Orpo teoretycznie kończyła się na komendancie powiatowym. Jednak rzeczywistymi dowódcami i dysponentami granatowych policjantów byli lokalni niemieccy dowódcy Schupo i žandarmerii. Komendanci powiatowi byli sprowadzeni do roli tych, którzy w ramach niemieckich zarządzeń mieli zapewnić organizacyjne i gospodarcze zaplecze do wykonywania niemieckich rozkazów. Natomiast dowódcy lokalnej žandarmerii w niemieckich dokumentach wprost bywali nazywani „polnische Polizei Führer”. Žandarmom musieli oddawać honory nawet formalnie wyżsi rangą granatowi oficerowie. Przy wyższych szczeblach dowodzenia w Orpo utworzono jedynie funkcje „polskich oficerów łącznikowych”. Nie mieli oni formalnej władzy. Byli swoistymi pomocnikami i polskojęzycznymi doradcami niemieckich funkcjonariuszy. Niemcy zadbali, aby granatowe struktury policyjne pozostawały zatomizowane. Uważali, że nawet Polakom zaciągniętym do ich służby nie wolno ułatwiać łączenia sił.

Jaki stosunek do policji granatowej miało Polskie Państwo Podziemne?

Taki jak do niemieckiej służby, w której Rzesza Niemiecka bezprawnie wykorzystwała obywateli RP. Rzeczpospolita Polska, bo częścią jej struktur w kraju było Polskie Państwo Podziemne, oczywiście ze zrozumieniem podchodziła do sytuacji, w której znaleźli się poszczególni obywatele – policjanci przymusem wcieleni w szeregi niemieckiej polnische Polizei. Ale oczekiwano od nich godnej postawy. Uczestniczenie w zwalczaniu kryminalistów nekających ludność cywilną nie było problemem. Tym stawał się udział w niemieckich represjach i zbrodniach. Rzesza i zwierzchnicy z Orpo wymagali od nich wierności, a więc gorliwego wykonywania poleceń niemieckich zwierzchników. Každy taki policjant formalnie oświadczał, że wcześniej złożone przez niego przysięgi wobec państwa polskiego uważa za nieobowiązujące. Jednak to były wewnętrzne procedury niemieckie. Mimo tych okoliczności państwo polskie oczekiwało od nich – jako obywateli RP – lojalności wobec Rzeczypospolitej Polskiej i przepisów jej prawa. Tym, którzy wykazywali się gorliwością w realizowaniu poleceń niemieckich zwierzchników, którzy popełniali przestępstwa (w świetle polskiego Kodeksu karnego), którzy, korzystając z niemieckiej ochrony nadużywali władzy, wykazywali się brutalnością lub uczestniczyli w niemieckich zbrodniach, zapowiadano indywidualną odpowiedzialność karną za popełniane czyny po wojnie. Siłą rzeczy dotyczyło to także Żydów – obywateli RP, którzy zaangażowali się w stworzoną przez Niemców w gettach Żydowską Służbę Porządkową (Jüdischer Ordnungsdienst). Zdrajcom zapowiadano rozliczenie przed sądami wolnej Polski. Szczególnie niebezpiecznych, szczególnie gorliwych granatowych policjantów, którzy byli w zasięgu polskiego podziemia likwidowano, nie czekając na koniec wojny. Wyroki śmierci na nich także wydawano w ramach porządku państwowego – w ramach karania obywatela RP, który stał się zdrajcą i zbrodniarzem. Gorliwcy byli pod władzą Niemców najbardziej wpływowi i najbardziej widoczni dla społeczeństwa. Dlatego w odbiorze społecznym granatowa policja była formacją ogólnie uznawaną za element okupacyjnej opresji. Skrycie pogardzaną za serwilizm wobec okupantów. Niektórym z najbardziej oddanych Niemcy stwarzali możliwość awansu rasowego – mogli zostać volksdeutschami. Z punktu widzenia państwa niemieckiego polski wyrok śmierci na granatowym zdrajcy oznaczał utratę własnego funkcjonariusza. Dlatego tak zlikwidowanych granatowych policjantów Niemcy w wewnętrznej dokumentacji zaliczali do strat własnych. To wszystko jest logiczne i spójne, ale tylko wtedy, kiedy pamięta się o tym, że w czasie tej wojny istniało i państwo niemieckie, i państwo polskie.

Jak duża była rola policji granatowej oraz policji żydowskiej w eksterminacji Żydów?

Była taka, jaką wyznaczali Niemcy. W likwidacjach gett granatowym policjantom najczęściej przydzielano zadania pomocnicze. Udział w tworzeniu kordonów wokół miejscowości, konwojowanie, pilnowanie. W ramach tych obowiązków Niemcy oczekiwali od nich gotowości do zatrzymywania i strzelania do tych Żydów, którzy próbują umknąć. Ważniejszą rolę – z punktu widzenia technicznej obsługi masowego mordy – wypełniali funkcjonariusze wspomnianej już, a też powołanej przez Niemców, złożonej z Żydów Jüdischer Ordnungsdienst, zwanych często OD-manami. Ci stanowili narzędzie egzekwowania niemieckich rozkazów na terenie gett. Żydzi, którzy zgłaszali się do tej służby, z reguły liczyli na „ustawienie się” pod władzą Niemców. Jako służba egzekwująca najbrutalniejsze rozkazy okupanta najczęściej była szczerze znienawidzona przez zwykłych Żydów. Wielu OD-manów chciało zasłużyć na uznanie w oczach Niemców. Zнали żydowskie społeczności, znali osobiście ludzi, wiedzieli też, kto i jakimi metodami może próbować zorganizować kryjówkę w domach, aby przetrwać likwidację getta. Na ogół to oni przeszukiwali domy i dostarczali Niemcom chowających się Żydów. Ioni, i granatowi byli narzędziami niemieckich okupantów. W końcu warto też pamiętać, że w czasie okupacji granatowych policjantów w różnych miejscach wykorzystywano do egzekucji i Polaków, i Żydów.

Co jest warte upamiętnienia w działalności policji granatowej, a co należy jednoznacznie potępić?

W Polsce działalności policji granatowej jako niemieckiej formacji okupacyjnej nie wolno upamiętniać ani gloryfikować w miejscach publicznych. Istnieje prawny zakaz gloryfikacji tego rodzaju służb państw totalitarnych. Natomiast czymś zupełnie innym jest upamiętnianie funkcjonariuszy, którzy nosząc mundur policji granatowej, czyli oficjalnie służąc Rzeszy Niemieckiej, w rzeczywistości byli żołnierzami Armii Krajowej albo działaczami innych struktur niepodległościowych. Służąc „w obcej skórze” działali przeciw Rzeszy – na rzecz państwa polskiego i jego niepodległości. Itak np. Franciszek Banaś, policjant z Krakowa, zasługuje na pamięć nie jako granatowy policjant, ale jako zakonspirowany żołnierz AK, który służbę i mundur granatowego policjanta wykorzystywał do działań antyniemieckich, gromadzenia informacji o zdrajcach, pomocy zagrożonym. Nawet do ochrony zewnętrznej ludzi AK, którzy wykonywali wyroki. Takim jak on należy się wdzięczna pamięć jako żołnierzom polskiej AK, a nie niemieckiej polnische Polizei. To zasadnicza różnica. Ten sam Banaś m.in. wyprowadził z krakowskiego getta małego Tadeusza Jakubowicza (późniejszego powojennego wieloletniego przewodniczącego krakowskiej gminy żydowskiej). Przekupił gestapowców i uratował życie jemu i jego matce. Wykorzystując wrogi mundur i możliwości, jakie on dawał, uratował dwoje obywateli RP. Oprócz nich wielu innych. Na terenie dawnego KL Płaszów istnieje tablica upamiętniająca funkcjonariuszy przedwojennej Policji Państwowej, żołnierzy Armii Krajowej. Niemcy ich zamordowali po wykryciu, że tylko pozorują służbę dla Rzeszy w granatowej policji, a w rzeczywistości służą Polsce. To piękne postaci, takie jak Franciszek Erhard czy Ludwik Drożański. I na upamiętniającej ich tablicy nie ma ani słowa o ich granatowej „zewnątrznej skórze”. Jest za to mowa o „policjantach polskich II Rzeczypospolitej, żołnierzach ZWZ-AK”. To ważne rozdzielenie dwóch porządków państwowych. I nie przypadkiem w uroczystym odsłonięciu tej tablicy wziął udział także wspomniany Tadeusz Jakubowicz.

Zdaniem niektórych historyków granatowa policja była do tego stopnia zaangażowana w mordowanie Żydów, że często działała nawet bez udziału Niemców. Jak było naprawdę?

Każdy funkcjonariusz jako należący do służb niemieckich miał obowiązek wykonywać niemieckie rozkazy. Niemcy wymagali mordowania na miejscu albo odstawiania żandarmerii Żydów

przebywających poza wyznaczonymi miejscami. Z punktu widzenia państwa polskiego ci, którzy dokonywali takich zabójstw, byli zdrajcami, z punktu widzenia Rzeszy – służbistami. Byli tacy granatowi, którzy sabotowali niemieckie polecenia, umożliwiali ucieczkę. Mamy też przykład policjanta, który sam ukrywał Żydów, a zarazem uwiarygodniał się przed Niemcami m.in. gorliwością w mordowaniu innych. Bywało też tak, że granatowi policjanci, wiedząc o Polakach, u których byli ukrywani Żydzi, woleli zabić ich na miejscu, niż przekazywać Niemcom. Bo przesłuchiwany mógł wydać wszystkich, którzy mu pomagali. To sytuacje, które wymykają się nazbyt łatwym ocenom. Jednak zabójstwo niewinnego człowieka pozostaje zabójstwem. Takie warunki stworzyli pod okupacją Niemcy, ale problem indywidualnej odpowiedzialności pozostaje. Dzisiaj trudno to sobie wyobrazić, wygodnie żyjąc w wolnym kraju. Trzeba w końcu zaznaczyć, że byli też zwyrodnialcy, którzy z zaangażowaniem tropili i Żydów, i pomagających im Polaków. Mordowali jednych i drugich, licząc na uznanie w oczach Niemców – jak chociażby cieszący się ponurą sławą Kazimierz Nowak z okolic Miechowa. Zresztą na nim AK też wykonało wyrok.

Jak z perspektywy czasu powinniśmy oceniać działalność policji granatowej w czasie II wojny światowej?

Przede wszystkim z takiej, której podlega każda służba stworzona przez konkretne państwo dla uzyskania konkretnych efektów. Próbując odpowiedzieć na pytanie, na ile Niemcom udało się zrobić z niej sprawne narzędzie, a na ile nie. Udział w mordach na Żydach czy Polakach, nadużycia, udział w działalności przeciw zdrowiu i bezpieczeństwu innych obywateli RP był tożsamy ze zdradą Polski i miał nieść ze sobą perspektywę odpowiedzialności karnej po odzyskaniu niepodległości. Po wojnie wszystko miały osądzić instytucje niepodległej Polski. Na jej odbudowę nie pozwolili Sowieci. Zamiast Polski było komunistyczne państwo ze wszystkimi tego konsekwencjami, ale to temat na oddzielną rozmowę.

[Poprzedni Strona](#)
[Następny Strona](#)

Kraków

II wojna światowa

Wywiad